№. 114. w Srodę dnia 19. Maja 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sprawy sejmowe.

(*Dokończenie posiedzenia trzech stanów z dn. 8. Maja.*)

Deputowany Saucken odczytał poprawkę, przez którą żądał, aby kuryi trzech stanów zaraz po otworzeniu sejmu wolno było rozpocząć rugi i pooddalać deputowanych, którychby pełnomocnictwa nieokazały się legalnemi. Kommissarz sejmowy uczynił uwagę, że myśli podobnéj niemożna poddawać w formie poprawki petycyi, tyczącéj się pomniejszych zmian w regulaminie, lecz należy wygotować całkiem oddzielną petycyą. Przyznanie bowiem rugów zgromadzeniu, byłoby to nadaniem nowéj wielkiéj wolności kuryi trzech stanów.

Saucken odpowiedział, że każdy punkt o zmianę regulaminu można uważać za oddzielną petycyą, a zatém z téj przyczyny, którą kommissarz przytoczył, nie stoi nic na zawadzie, aby wniosku o rugi niemożna zamieścić z wnioskami o poprawki potrzebne do zrobienia w regulaminie obrad.

Kommissarz dodał uwagę, że teraz każdy deputowany przed zjechaniem na sejm zostaje przez króla zatwierdzonym, wolno go wyrugować, ale tylko przez petycyą do króla czyli mówiąc po prawniczemu przez apelacyą od króla nienależycie do króla lepiéj poinformowanego. Paprawka zatém o rugi przenosiłaby prawo, które służy królowi, na kuryą trzech stanów. Jest to więc żądanie ważne i tak mimochodem położone być niepowinno.

Vincke mniemał, że nadanie kuryi nowego prawa, nieda się wtrącać w poprawki regulaminowe. Niemoże się zaś na to zgodzić, aby król zatwierdzał wybory. Według ustaw prezesi naczelni przeglądają tylko wybory, a mianowicie, czy deputowany jest chrześcianin, czy już 10 lat właścicielem, i w ogóle czy warunków i form przy wyborze dopilnowano, lecz niechodzi bynajmniéj o zatwierdzenie podobne, jak urzędników.

Kommissarz zażądał, aby przedmiot ten odłożono do późniejszéj obrady, a on przygotuje się na wyjaśnienie go należyte ze wszystkich stron.

Zastanawiano się daléj nad poprawką, aby kommissarzowi sejmowemu niewolno było zakazać ogłoszenia w gazetach sprawozdania z obrad kuryi trzech stanów.

Marszałek uczynił uwagę, że zgromadzenie życzyłoby sobie wysłuchać w tym przedmiocie zdania kommissarza sejmowego.

Kommissarz oświadczył, że mu z pewnością przyznają wszyscy, iż obowiązku swego w tym punkcie wcale nie nadużył, bo z niego nigdy nie korzystał.

Deputowany Schauss objawił życzenie, żeby podobny wniosek uczynić do króla, gdyż minister Bodelschwingh, wiecznie kommissarzem nie pozostanie, a deputowany Auerswald był tego zdania, że to uwłacza zgromadzeniu sejmowemu, aby stało pod rozkazami innéj osoby, jak samego króla.

Kommissarz w obronie rządu odpowiedział, że zostawił rząd w swém ręku tę władzę jedynie przez wzgląd na stosunki zewnętrzne i szczególne wypadki, które w kraju zajść mogą. Prawo zaś oddano do spełnienia tylko urzędnikowi, a nie królowi, dla tego, że spełnienie tego prawa mogłoby wzbudzić nienawiść w kraju, na którą lepiéj urzędnika niż króla narażać.

Radzono jeszcze nad punktem, aby petycye wolno było przez dłuższy przeciąg czasu podawać, jak przez pierwsze dwa tygodnie sejmu, a potém aby rewizya regulaminu niemogła być uskutecznioną bez przesłuchania sejmu. Wnioski po większéj części nieznalazły należytéj większości i upadły.

Dnia 12. Maja posiedzenie kuryi trzech stanów rozpoczęło się w 10 minut po godzinie 10. z rana.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz Naumann odczytał rozstrzygnięcie królewskie w następujących słowach:

»Oświadczam Wać panu na zapytanie z d. 5. b. m., że sposób postępowanie Wpana, przy petycyi niniejszém zwracającéj się, a podanéj pod dniem 29. z. m. przez pewną liczbę deputowanych wielkiego księstwa Poznańskiego, o utrzymanie narodowości polskiéj i zachowanie języka polskiego, za zupełnie słuszne uznać tylko mogę. Albowiem w myśl §. 13. rozporządzenia z dnia 3. Lutego, w przedmiocie otworzenia sejmu połączonego petycye i zażalenia, które mają na celu jedynie interessa pojedyńczych prowincyi, mają pozostać przy sejmach prowincyalnych; w skutek więc tego w mowie będący wniosek, który wyraźnie do tego tylko zmierza, ażeby było zalecone przestrzeganie i pilnowanie narodowości zapewnionéj Polakom w Wielkiém księstwie Poznańskiém, i który sam opiewa: »że się tyczy wyłącznie interessu jednéj tylko prowincyi, nie powinien być na obrady kuryi trzech stanów puszczanym i Waćpanu, jako jéj marszałkowi służy prawo a nawet masz obowiązek, oddalać wszelkie rozprawy, które kuryi przez postanowienie lub regulamin nadanemi niezostały. Zyczeniu Waćpana, abym wyjątkowo dozwolił obrad w kuryi trzech stanów nad petycyą rzeczoną, uczyniłbym tém chętniéj zadosyć, że wyniknąć mogące rozprawy, przyczyniłyby się snadno do wyświecenia mych przychylnych zamiarów dla wszystkich moich poddanych narodu polskiego; atoli dozwolenie to byłoby wyraźném nadwerężeniem ustawy i jedynie z téj tylko przyczyny niepodobna jest dla mnie przychylić się do tego. Z tém wszystkiém ci, co podpisali petycyą, skoro mi ją złożą bądź to za pośrednictwem najbliższego sejmu prowincyalnego, bądź teraz zaraz, mogą być pewni, że jéj osnowa zostanie jak najściśléj roztrząsniętą i w skutek każdego zażalenia, które się uzasadnioném okaże, należyte środki obmyślone będą.

Berlin, dnia 9. Maja 1847. Fryderyk Wilhelm.

Marszałek: Szanowni deputowani podający wniosek z prowincyi Poznańskiéj, wyrozumieli zapewne z tego, że Najjaśniejszy pan nieraczył przychylić się w całym zakresie do méj najpoddańszéj prośby; jednakże najwyższe oświadczenie zapowiada przychylenie się wcale nieodległe od tego, o co ja prosiłem. Najjaśniejszy pan powziął wiadomość o téj petycyi i chce ją uwzględnić o ile tylko będzie można, skoro zostanie podaną teraz, albo za pośrednictwem sejmu prowincyonalnego. Sądzę, że podający petycyą będą uważali, że uczyniono zadosyć ich żądaniom. Doniósł daléj marszałek, że kazał członkom rozdać przepisy, których trzymać się mają stenografowie. Nie jest to projekt, ale już obowiązujący przepis. Daléj rzekł: »mam obowiązek donieść, że wniosek (protestacya) od 137 członków podpisany, u mnie złożony, który przesłałem marszałkowi kuryi panów, został mi przez niego zwrócony, z uwiadomieniem, że się niekwalifikuje do wzięcia pod rozbiór obudwu kuryi i nie pozostało nic więcéj, jak odesłać go do tego pana, który jest na czele podpisanym.«

Deputowany Vincke: »wróciwszy wczoraj późno do domu, zastałem u siebie to pismo, ale niemiałem jeszcze czasu zawiadomić tych co wniosek podali.«

Deputowany Bockum Dolffs wrócił na dawniejszą materyą, że księgarz Raimarus wydaje czynności sejmowe z napisem »pod dozorem sekretaryatu sejmowego.« Ubliża to sejmowi »aby miał pomagać do księgarskiéj spekulacyi, a potém robić drogiém wydrukowanie czynności sejmowych, gdyż Raimarus przez udawanie, że druk jest urzędowy, odstrasza innych księgarzy i niweczy konkurencyą. Wnosił mówca, aby to było zakazane, lub żeby zaskarżyć Raimarusa.

Deputowany Leipziger odparł, że sekretarze niestanowią kollegium, on jest sekretarzem, pomaga Raimarusowi przy wydaniu, więc napis ten może być położony.

Marszałek oświadczył, że niemoże zakazać druku czynności, ani nie ma prawa skarżyć, lecz może tylko udać się w téj sprawie do kommissarza sejmowego.

Kommissarz odparł, że rząd w tę całą rzecz się niewdawał, a mógłby

zapobiedz napisowi tylko przez cenzurę, ale sądzi, że sama cenzura już temu zapobiegła.

Marszałek się pytał, czy na tém zaprzestanie zgromadzenie.

Deputowani Auerswald i Milde oświadczyli, że niedobrzeby było dla kuryi używać do pomocy cenzury i oświecać ją przez to. Pokazało się wreszcie zdanie, że dosyć kiedy marszałek ogłosi, że wydanie to nie jest wcale urzędowe; inne zdanie, że powinien ogłosić sekretariat, a jeszcze inne, że ta rozprawa już bez wszystkiego zbija całą sprawę. Pomimo taką uwagę, jeszcze wielu deputowanych przemawiało bez względu, że to rzecz drobnéj wagi.

Deputowany Dittrich uczynił uwagę, że trzeba radzić o zapobieżeniu biedzie a szczególniéj o robocie dla wielu ludzi niezatrudnionych: zwłaszcza że z okolic swoich jak z Glatzu, Habelschwerdtu, Frankensteinu, przychodzą smutne wiadomości o rozruchach i że podobnie dzieje się we wielu prowincyach monarchii.

Marszałek odparł, że opinią wydziału kazał drukować i że wniosek względem obmyślenia pracy będzie zaraz pierwszy rozbierany, skoro tylko zostaną ułatwione propozycye królewskie.

Następnie z porządku dziennego przystąpiono do projektowanych zmian regulaminu. Kommissarz sejmowy w skutek przyrzeczenia na poprzedniém posiedzeniu uczynionego, wykładał co się ma rozumieć pod zatwierdzeniem reprezentanta i jak się to zatwierdzenie zwykle odbywa.

Po kommissarzu sejmowym zabrał głos deputowany Saucken i wnosił o poprawę §. 26. regulaminu w ten sposób, żeby kuria trzech stanów zajęła się naprzód uwagami względem tych deputowanych, których wybór nielegalny zostanie kuryi doniesionym.

Wniosek ten po dosyć długim rozbiorze co do jego redakcyi, został przez zgromadzenie przyjętym.

Przystąpiono do pytania, które miało być uczynione Najjaśniejszemu panu, a mianowicie czyli petycye wolno oddalać marszałkowi, czyli też muszą iść pod rozbiór wydziału.

Hansemann oświadczył, że zgromadzenie przy jednéj (poznańskiéj) petycyi, już dowiedziało się o zdaniu królewskiém, które jest zupełnie przeciwne zdaniu wielu członków. Z téj przyczyny trzebaby właśnie wnieść petycyą, aby zdanie Jego Kr. Mości przychyliło się do uczuć znacznéj większości kuryi trzech stanów. Wniosek Hansemanna po krótkiéj uwadze względem wyrażenia został znaczną większością przyjęty.

Przełożono zgromadzeniu opinią wydziału względem rozporządzenia królewskiego, co do szacowania posiadłości włościańskich i dopomagania włościanom do jednania się przy działach familijnych.

Referent Breitenbauch utrzymywał, że projekt ten ma dwa cele, a naprzód jeden, aby utrzymać ile możności posiadłości włościańskie w ręku tych samych familii, które je posiadają, a potém, aby działy przychodziły do skutku w zgodny sposób, przez co razem wzięte wzmocniłyby stan włościański.

W imieniu rządu zabrał głos komissarz Lette. Oświadczył on, że prze separacyą według ustaw z r. 1807. i 1811., zamierzono podnieść stan włościański. Później postrzegły atoli sejmy prowincyalne, iż dozwolenie podziału jednéj osady na kilka, czyli tak zwane dismembracye stan ten niezmiernie osłabiają. Dismembracye i niezgodne działy uważano za powód niszczenia włościan. Rząd podawał rozmaite projekta, mające na celu położenie tamy tym niedogodnościom, lecz sejmy prowincyalne, a zwłaszcza stan włościański na nich, był tym projektom przeciwny. Rząd chciał zaprowadzić inne prawo spadku u włościan, a mianowicie, żeby osady dziedzicem zostawał syn najstarszy i żeby brał większą część po rodzicach. Na te propozycyą rządu, przystała tylko prowincya saska jednozgodnie, sejm brandenburgski i szląski przystał większością, a Pomorze, Poznańskie i Prussy oświadczyły się przeciw niéj. Osady włościańskie nie mają żadnych przepisów do taxy. Stósowano do nich przepisy tyczące się małych posiadłości rycerskich, ale te nieprzystają jak się należy.

Po komissarzu rządowym Lette zabrał znowu głos referent i dodał, że prawo krajowe w Tit. 7. §. 280. obejmuje przepis na taxę osad włościańskich, lecz to jedynie do zrobienia działów, ale do sprzedaży, lub do zaciągnięcia długu na hypotekę nie masz prawa przepisu; ztąd w działach może osada pójść bardzo tanio, a taxa jéj zrobiona w innym celu, może wypaść bardzo wysoko.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 10. Maja. — (Dokończenie artykułu wziętego z Journal de St. Petersbourg.) — »Przejdźmy teraz do tego co się tyczy nas samych i rozważmy korzyści, które Rossya powinna odnieść z kupna rent sprzedanych przez bank francuzki. Ze stanowiska czysto-fiskalnego jest już, jakeśmy wyżéj zauważyli, rzeczywisty pożytek w zamianie części massy metallów, składających nasz kapitał zapasowy, na renty doskonale pewne; cień wątpliwości nie może powstać co do wypłacalności Francyi i rzeczą jest niezaprzeczoną, że niemasz wypłaty pewniejszéj nad uiszczenie długów publicznych tego kraju. Skarb cesarski nabył te renty w epoce zniżenia ceny i mianowicie w kursie bardzo niskim 115 franków 75 centimów za 5-procentowe. Po niejakim czasie renty nie mogą nie wrócić do swéj normalnéj stopy. Nie daléj jak w przeszłym roku 5procentowe chodziły po 122 franki, tak iż niezależnie od rocznego dochodu przeszło 2 milionów franków, który Rossya otrzyma z lokaty swoich pieniędzy, skarb cesarski ma w widoku możność sprzedania w czasie późniejszym tych rent z czystym zyskiem kilku milionów na kapitale użytym do téj operacyi. Ale zyski tego rodzaju mają wartość całkiem podrzędną w porównaniu z interesami handlowemi, którym operacya w mowie będąca sprzyja w najwyższym stopniu.

Wiadomo, że niedostatek zboża we Francyi stawi ją w potrzebie dostawania z krajów zagranicznych ogromnych ilości tego płodu. Cyfra dość ograniczona wywozowych towarów z Francyi do Rossyi zmusza Francyą do płacenia gotowemi pieniędźmi prawie za całą massę żywności, jaką by z naszych portów brała i właśnie niedostawało na to we Francyi pieniędzy. Ta okoliczność była przyczyną, że handel tego kraju głównie zwrócił się był do Stanów zjednoczonych Ameryki, które obfitują w zboże i gdzie towary francuzkie przedstawiają wartość ośm lub dziewięć razy większą od téj, która potrzebowana jest do Rossyi. Ułatwiając Francyi kupno zboża naszego przez nabycie jéj rent, rząd cesarski tém samém zwraca handel tego kraju ku naszym portom morza Czarnego i Baltyckiego, nastręcza Rossyi sposobność znacznego zbytu jéj zboża za ceny, które potrzebowanie nadzwyczajne podniosło wysoko, z czego nasza przemysłowość rolnicza wyciągnie znaczne pożytki. Takim to sposobem, przychodząc w pomoc Francyi, któréj ścieśniena pieniężne oddziaływały mniéj lub więcéj na inne giełdy europejskie, rząd cesarski dokonał razem operacyi korzystnéj i dla swego skarbu i dla handlu swego kraju.

Dla tych, którzy nie są dość świadomi obrotów handlowych, uczynimy nadto uwagę, że ten układ nie wyprowadzi z Rossyi saméj massy metallu. Balans handlowy, w skutek ogromnéj ilości zboża, którą mamy dostarczyć Francyi, będzie musiał koniecznie zwrócić do kraju monetę, tak, iż w ostatecznym wypadku, po ukończeniu rachunku da się widzieć: że kupione od banku francuskiego renty, Rossya zapłaciła zbożem.

Układowi o którym mówiemy uczyniony był zarzut dość pozorny i którego niemożemy przemilczeć. Powiedziano mianowicie, że rząd cesarski mógłby był użyć swych kapitałów jeszcze zyskowniéj, na wykupno własnych papierów procentowych, które stoją niżéj w cenie niż renty francuzkie i które przeto dałyby większy procent od tegoż samego kapitału. Łatwo nam będzie zbić to twierdzenie. Naprzód, wykupując fondy rossyjskie na giełdzie amsterdamskiéj, gdzie największa część naszych pożyczek została zawarta, nic by nie było zrobiono na korzyść interessów handlowych o których wspomnieliśmy, gdyż operacya tego rodzaju w niczemby nie przyłożyła się do ułatwienia handlu naszego zbożowego z Francyą, która wolałaby otrzymywać swe zapasy ze Stanów Ziednoczonych, gdzie płody francuzkie znajdują obszerniejszy i zyskowniejszy odbyt. Był to dla Rossyi wzgląd daleko większéj wagi, niż kilka tysięcy franków, które skarb byłby zarobił na procentach od kapitału do operacyi użytego. »Zkąd inąd, jeżeli weźmiemy na uwagę przeznaczenie całkiem specyalne kapitału użytego na kupno rent francuskich, jest rzeczywisty pożytek mieć w swém ręku papiery obcego kraju, niż inskrypcye własnego długu. Kiedy się zastępuje przez dochod czyniący część zasobu metallicznego, przeznaczonego do zabezpieczenia wymiany biletów kredytowych, przedewszystkiem jest istotną mieć możność w każdym razie łatwego spinięzenia tych papierów, niepowiększając przesilenia któreby spowodowało potrzebę brzęczącéj monety. Pod tym względem papiery zagraniczne większą przedstawiają łatwość. Jedynie w chwilach przesileń finansowych lub paniki powszechnéj kassy zapasowe mogą się znaleźć w konieczności spieniężenia wszystkich swych zasobów, ażeby odpowiedzieć potrzebom gotowizny; owoż, posiadając inskrypcye długu krajowego, musiałyby sprzedawać je w tedy właśnie, kiedy te przesilenia najwięcéj zniżają ich wartość. «Zakres tego artykułu niepozwala nam w chodzić w rozbiór względów politycznych, które rozmaite organa prassy i duch partyi usiłowały upatrzyć w układzie zawartym między rządem cesarskim i bankiem francuskim. »Jedni widzieli w nim chęć Rossyi postawienia się między Francyą i Anglią ażeby bardziéj jeszcze te państwa rozłączyć, albo wprowadzenia zmiany w stosunkach politycznych między gabinetami, petersburskim i paryskim. Inni przypisywali rządowi cesarskiemu myśl zapewnienia sobie możności dyktować prawa giełdzie paryskiéj, możności ciężyć na tę giełdę całą wagą 50 milionów, i ciskając w nię tę massę fondów w chwili przesilenia, poniżyć kurs. co innemi słowy znaczy że Rossya sprzedałaby za 10 lub 15 milionów to, za co zapłaciła 50 milionów, i że chciała tym sposobem narazić się na czystą stratę 5 do 10 milionów dla tego, żeby Francyi zaszkodzić. »Nie zadamy sobie pracy zbiiania wszystkich błędnych opinii, szerzonych z tego powodu przez prassę peryodyczną. Zresztą rozsądek publiczny zapewne, nie omieszkał je już ocenić według prawdziwéj wartości.«

Francya.

Paryż, dn. 12. Maja. — Zmiana naczelnika wydziału wojny w ministerstwie francuzkiém pociągnie za sobą zmiany także w niższych stopniach. Powiadają, że pan Martine du Deschenets wystąpi, a w jego miejsce zamianowanym zostanie jenerał Allard sekretarzem stanu w ministerstwie

wojny. Prassa oppozycyjna, a szczególniéj organ postępowych konserwatystów, Presse, oświadcza, że zmiany te nie ustalą ministerstwa pana Guizot i Soulta, że napróżno pukano do rozmaitych osób, które nie chciały przyjąć opróżnionych posad i dopiero trzéj mianowani okazali się skłonniejszymi. Z tych mozolnych łatanin pokazuje się dostatecznie, jak dalece ministerstwo konserwatywne się zbałamuciło. Napróżno upraszano panów Laplace, Bresson, Muret de Bort, Bussiere, Marbot, Bignon, Vitet, a nawet Achilla Fould, aby przyjęli posady w ministerstwie, żaden nie chciał. Dla téj przyczyny wyszukano nareszcie imiona małego znaczenia. National, Siècle, Constitutionnel i Union monarchique cieszą się z walki, którą toczy Dziennik sporów z Presse. Pierwszy ma jeszcze inną elitę, jak konserwatystów, których la Presse nazywa przemysłowymi bohaterami. National zaś na to oświadcza, że Presse przedstawia szczególniéj pana Molé, Dziennik zaś sporów pana Dumon, który imponuje panu Molé. Presse odpowiada na wycieczki dziennika sporów z wielką zaciętością. Z pism, powiada Presse, które wspierały ministerstwo, Globe, Epoque już pogrzebane, Presse zaś opuściła szeregi ministerstwa w chwili, kiedy pan Guizot cofnął swe przyrzeczenia podczas swego wyboru w Lisieux zapowiedziane. Tak więc Dziennik sporów sam ma monopol obrony ministerstwa. Prawdziwi konserwatyści nie wachaliby się poświęcić gabinetu, dla uratowania rządu, a udani konserwatyści poświęcają rząd, dla ocalenia ministerstwa. W rzeczy saméj znajduje się przepaść pomiędzy tak zwanymi faiseurs i conservateurs, i biada wszystkim jeżeli téj przepaści nie zapełnią, na jéj dnie czyha okropna rewolucya. Pierwsi chcieliby jéj zapobiedz, konserwatyści wolą oczekiwać. Co lepiéj, czas okaże. Nie potrzeba dowodzić, że obecny gabinet kona. Constitutionnel nazywając ministerstwo obecne, gabinetem nieobecnych tak mówi: z rozporządzeń królewskich pokazuje się, że pan Lacave-Laplagne dobrowolnie nie wystąpił. Aż do ostatniéj chwili z dumą wytrwał i nie podał się do dymissyi. Nie chciał się poddać dobrowolnie wiarołomstwu swych towarzyszów i otwarcie zaprotestował przeciw obliczeniu nienawistnemu tych ludzi, co to chcieli siebie ocalić przez poświęcenie najniewinniejszego, za błędy wspólne. Zmuszając pan Lacave-Laplagne swych towarzyszów do dania mu dymissyi, ogołocił ich z całéj korzyści, którą miéć mogli z jego oddalenia. On pierwszy ich oskarżył o nieład, o niedobór, o marnotrawstwo. Trudno opisać wrażenie, jakie uczyniło nowe zamianowanie. Wszyscy powitali nowych ministrów powszechnym śmiechem, jedni tylko ściśle ministeryalni milczeli smutni. National mówi: słusznie uważanoby nas za mazgajów, gdybyśmy nowy wybór ministrów za coś ważnego poczytywali. Znają wszyscy, jaki rodzaj mamy poszanowania dla Guizota, ale nigdy nie przypuszczaliśmy, żeby publicznie przyznał się do takiéj gołoty i wybrał nawet w saméj ostateczności podobnych towarzyszów.

Odilon Barrot złożył w biurze izby deputowanych petycyą Hieronima Bonapartego, ostatniego przy życiu zostającego brata cesarza, w któréj uprasza, aby go przywrócono do praw obywatela francuzkiego.

Wielki dom jeden londyński przysłał tu za 5 milionów fr. sztab srebrnych, dla wymiany za złoto.

Union monarchique donosi, że minister Duchatel zakazał sztukę, którą miano odegrać w teatrze francuzkim pod tytułem Corruption.

National oświadcza, że odebrał ostrzeżenie, iż jeżeli nie będzie pisał z umiarkowaniem o sprawiedliwości izby parów, natenczas popadnie karze 3 letniego więzienia i skazaniu go na zapłacenie 10,000 franków.

Moniteur Algerien ogłasza biograficzny szkic Bu Mazy, z którego następne fakta podajemy: Si Mahomed Ben Abdallah, zwany Bu Maza, urodzonym jest w Marokko z rodziny Daris, szeryfów połączonych z rodziną Muleya Abderamana. Przyjęty do sekty Muley Abd el Kadera zwrócił na siebie uwagę braci (Schuan) zapałem swoich natchnień. Przebiegł całą Algieryę utrzymując ten zapał religijny, konferowaniem z najsławniejszemi i najbardziéj szanowanemi Zauas, Taleb i Marabutami. Jeden z naczelników sekty, gdy Bu Maza miał lat 18, uwiadomił go, iż jest przeznaczonym do oczyszczenia ziemi islamu z niewiernych ją zajmujących. Jako punt rozpoczęcia działań naznaczono mu Daharę, leżącą cokolwiek daléj za obrębem działania Francyi. Przybył tam i żyjąc przez lat trzy pod brudném odzieniem derwisza, poznawał kraj i ludzi i zyskiwał wziętość swą surowością religijną. Nakoniec, gdy nadeszła godzina, odebrał z rąk owego, który go inicyował, inwestyturę na sułtana przez odczytanie Fathaa przy wywoływaniu wielkiego Muleya Abd el Kadera i unosząc z sobą pieczęć, znak nowéj wielkości, wrócił do Dahara, pełen wiary w te wyrazy naczelnika: »Idź i zwyciężaj za religią, Bóg jest z tobą.« Zaledwie wróciwszy, zwołał pokolenie Szeryfa, u którego bawił i któremu jest dobrze znanym i oświadcza mu, że posłyszał głos z góry i że jest Muley-Soa (pan godziny) zapowiedzianym przepowiedniami i przybyłym dla wytępienia chrześcian. Brudny burnus derwisza spada z niego i sułtan się objawia. Tłum spieszy na jego kazania i przepowiednie: Bu Maza oświadcza, iż nie może być ranionym; zaręcza też samą moc wiernym a niebo innym mniéj czystym, którzyby padli w walce, bogactwo wszystkim, którzy się przyczynią do zwycięztwa. W kilka dni 3—400 piechoty i tyleż jazdy z nim się łączy, część ludności Mazuna spieszy za nim, 15. Kwietnia 1845. roku po razzia na poddane pokolenie Sbeah dociera aż 5 mil francuzkich od Orleansville, tam go dognał pułkownik St. Arnaud, który mu zabija około 60 ludzi i ściga go daleko. Ta klęska nie zmniejszyła wcale zapału nowego madżehad (człowiek prowadzący wojnę świętą).

Czytamy daléj w Moniteur Algerien:

Niezgoda rychło wybuchła między dwoma upadłemi sułtanami: Słyszeliśmy Bu Mazę opowiadającego z wyrazem najgłębszéj nienawiści zasadzkę, w którą emir wciągnąć go i zgubić usiłował, wyliczającego z gniewem konie, broń, niewolników, pieniądze, szczątki rozbicia, które mu skradł jego rywal przewrotny. Opisaliśmy, jak szeryf, ocalawszy z zasadzek Abd el Kadera, z wielkim trudem połączył się z piętnastu najwierniejszemi jeźdźcami, przebiegał wszystkie pokolenia małéj pustyni, od pierwszych dni Listopada; jak pobudził do powstania pokolenie Ulled Dżellal, które spowodowało morderczą bitwę w dniu 10. Stycznia 1846. roku z kolumną jenerała Herbillon; jak nakoniec zawiedziony we wszystkich nadziejach, wymknąwszy się cudem z niespodzianego natarcia porucznika Marguerite, pod Teniet el Had, oddał się dnia 13. Kwietnia, w ręce ciągłego swojego przeciwnika, pułkownika St. Arnaud.

Pan Eynard przyjaciel Grecyi udał się do Aten.

— Miasto Paryż musi wstrzymać wielkie roboty publiczne, które rozpoczęło na większą skalę z przyczyny dzisiejszego niedostatku, albowiem gabinet zapomniał przedstawić projekt do prawa upoważniającego miasto do zaciągnięcia na ten cel pożyczki 25 milionów fr. Deputacya rady municypalnéj udała się w tych dniach do ministra spraw wewnętrznych, a ten przyrzekł jak najspieszniéj całą sprawą się zająć.

Do Marsylii ze wschodu takie mnóstwo zboża przybyło, iż ceny mocno spadły. Dzisiejszy Moniteur donosi: »Od 1. do 12. Kwietnia przybyło z Aleksandryi do Marsylii 19,875 hektolitrów pszenicy, 1720 hektolitrów jęczmienia. Od 11. do 20. Kwietnia cena pszenicy spadła o 2 fr. 70 centimów na hektolitrze.

Portugalia.

Kolonia, d. 15. Maja. — (Tel. wiadomość.) Według najnowszych wiadomości z 2. Maja z Lizbony, niewiadomo było, czyli rewolucyoniści w Oporto przyjmą pośrednictwo angielskie, bo sprawa ich nabrała mocy.

Belgia.

Bruksela, d. 12. Maja. — Po ukończeniu robót zaległych w senacie, wszedł na mównicę minister spraw wewnętrznych i odczytał rozporządzenie królewskie, zamykające posiedzenie.

Dzisiejszy Monitor donosi: Wczoraj wydarzył się nieszczęśliwy przypadek na kolei żelaznéj. Królowa powracała osobnym pociągiem z Verviers, przejechała stacyą Ans o czwartéj godzinie, a w skutek ukośnego ruchu zaszedł pierwszemu pociągowi, drugi pociąg publiczny drogę. Z czterech pojazdów składających pociąg osobny królowéj dwa pierwsze znacznie uszkodzone zostały. Królowa nie otrzymała żadnéj rany, ale z jéj orszaku został rannym jenerał Chazol, pan Carbonelle i jeden służący. Jenerał d'Hane de Steenhuyse i pani Stassárt tylko lekkie odnieśli rany. Śledztwo wytoczono bardzo ścisłe z tego powodu.

W nocy z 10. na 11. zaszły rozruchy w Brukselli z powodu drożyzny. Powybijano wielu piekarzom okna, wypróżniono zupełnie niektóre szynkownie, potłuczono wiele latarni na ulicach i złupiono jeden magazyn zboża. Aresztowano pięciu przytém wichrzycieli.

Turcya.

Konstantynopel, dn. 21. Kwietnia. — Pomimo nowych trudności wikłających sprawę turecko-grecką, spodziewają się tutaj przecież, że ta za dni kilka załatwioną zostanie.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

KRYTYKA.

Historya literatury polskiéj w zarysach przez *K. Wl. Wojcickiego*, cztery tomy *in 8. majori*, nakład i druk G. Senewalda r. 1845 i 1846. — *Pomysły do dziejów piśmiennictwa krajowego*, czyli *Zarys obrazu historycznego literatury polskiéj od najdawniejszych aż do naszych czasów*, z pism pod ogólną nazwą: *Historya, literatura i krytyka*, przez *Jana Majorkiewicza*. — Tom jeden w ósemce dużéj, nakład autora. 1847.

(Dalszy ciąg.)

Po wstępie, w którym Majorkiewicz pojęcia swe zgodne po większéj części z wyrabiającemi się dziś pojęciami, rozwija następujące uwagi ogólne o podziale w literaturze, jaki za konieczny wypada uważać. Nie gani autor i nierozbiera szczegółowo wad i zalet podziałów, przez innych jego na téj drodze poprzedników wprowadzonych, ale tłumaczy swoje rozumienie rzeczy, bezwątpienia zdrowe i na gruncie przetrawionéj nauki oparte. Śledzi w płodach piśmiennictwa naszego znamion i pierwiastków głównych, które w podziale literatury przewodniczyć winny. Ogólnie uważając, nie zaprzeczamy widoczności tych pierwiastków i znamion, które autor dostrzegł. Podług niego trzy są tylko zwroty w literaturze polskiéj: Literatura Zygmuntowskich czasów z pierwiastków ludowych poczęta i wykształcona na starożytnych wzorach. Literatura pod wpływem panowania Jezuitów, w ogóle zepsutego smaku od prawdziwego oddalona źródła — i nakoniec literatura Stanisławowskich czasów z jéj przejściem

do literatury na nowo wstępującéj w koléj rzeczywistą naturalną. Podział to bezwątpienia zbyt ogólny i w samém rozwinięciu i cechach nie dość praktyczny. Rozróżnić przecie należało źródło z których literatura Zygmuntowska życie swe i siły wzięła od samychże płodów piśmiennictwa. Podania i charakter ludu w ustach tegoż ludu przechowujące się nie są bezwątpienia literaturą, nie są pomnikami piśmiennictwa. Że tu i owdzie znajdujemy jakiś piśmienny zabytek w prozie, poezyi, historyi i t. p. to niewystarcza jeszcze do tworzenia osobnego peryodu, jak równie nieusprawiedliwia łączenia tych zabytków pojedyńczych i bardzo szczupléj liczby z okresem przedstawiającym najdokładniéj prawdziwe w literaturze życie. Czasy więc Zygmuntowskie są bez zaprzeczenia pierwszym peryodem w literaturze, ale do tego peryodu nie należą pieśni i podania ludu, w których taż literatura początek swój znalazła. Zwrót drugi zepsutego smaku aż do czasów Stanisławowskich wszyscy prawie historycy bezwarunkowo przyjmują, o tém nie mamy wiele do powiedzenia. Nie widzimy tu wszakże potrzeby podnoszenia ważności tego peryodu, kiedy on rzeczywiście ważnym, dodatnie uważając, nie jest. Pisarze z téj epoki ogólnie ocenieni i oznaczeni być mogą, ale na szczegółowy rozbiór, którym równie Wojcicki jak Majorkiewicz zaszczycili ich, nie zasługują. Zwrót trzeci w żaden sposób, jakkolwiek ogólną chcilibyśmy dać mu zasadę, nie może zawrzeć literatury z czasów Stanisława Augusta i literatury późniejszéj aż do naszych czasów. Nie siląc się na rozciągłe rozumowanie, ten jeden, a zdaje się dostateczny argument przywiedzimy, że literatura dzisiejsza bardzo być musi różną w pierwiastkach swych i zasadach od literatury Stanisławowskiéj, kiedy pisarze téj ostatniéj, prawie całkiem są zapomnieni. Zapomnienie to graniczy i wyradza się nawet w wielką niesprawiedliwość; nie mogąc wszakże zmienić tego znamienia naszego czasu, uważamy go za fakt niewątpliwy i ten to fakt niedozwala nam pod żadnym względem łączyć dwóch różnych zupełnie i obcych dla siebie epok. W massie, w społeczności zbiorowo uważanéj jest zawsze przeczucie prawdy. Do uznania téj prawdy nieprzychodzą częstokroć jednostki, to jednak nie niszczy ogólnego prawa. Pojęcia czyste do rozwinięcia umysłu ludzkiego na prostéj drodze prowadzące, im przez większą liczbę ust są powtarzane, im w większéj liczbie serc spoczywają i w dziełach się przejawiają, tym znamie epoki jest wyraźniejsze. Milczenie, stagnacya dowodzi, że nie ma organów, nie ma pojedyńczych ludzi coby godnie i jawnie popprowadzić mogli ludzkość na wyższy szczebel wykształcenie, ale nie dowodzi wcale, aby duch i uczucie prawdy zmarło w społeczności zbiorowo uważanéj. Dla tego wracając do twierdzenia naszego, poczytujemy zapomnienie pisarzów Stanisławowskich w nowéj epoce, za prawne, to jest na drodze uczucia prawdy w masie dokonane, chociaż sprawiedliwem nazwać go nie można. W piszących dzisiaj i czytających, więcéj dostrzegamy zamiłowania do płodów literatury Zygmuntowskiéj z tak odległéj dla nas epoki, jak do dzieł przed niewielą laty, prawie w oczach naszych zrodzoych, rozsławionych, i już nareszcie zapomnianych. — Nie zgadzamy się przeto z autorem pomysłów do historyi literatury na podział i uważanie ostatniego okresu. Wedle nas przyjąć należało epokę Stanisławowską za oddzielną od epoki, którą właściwie Kazimirz z Królówki otwiera. Z tych pojedyńczych rzuconych uwag, już czytelnik widzi, jakimbyśmy chcieli przyjąć podział w literaturze naszéj.

Peryod pierwszy literatury Zygmuntowskiéj, ze wstępem i wyjaśnieniem znaczenia zabytków życia umysłowego i uczuciowego w pieśniach i podaniach ludu. Peryod drugi literatury odrodnéj od pierwszego jéj i najświetniejszego związku. Peryod trzeci literatury Stanisławowskiéj i ostatni od Brodzińkiego aż do naszych czasów, w których już dostrzegamy wielkie odstępstwo wyprowadzanego przez Kazimirza z Królówki źródła. — Jakkolwiek niepraktyczny podział przyjął Majorkiewicz w swojéj literaturze — rozwinięcie dwóch pierwszych epok na upatrzonych przez się zasadach jest naukowo wyrozumowane i obrobione. Pierwszy szczególnie podział, czyli pierwszy zwrot opracowanym z wielkim zamiłowaniem, uczuciem i wiarą w prawdę swoich zasad. Pojęcie pieśni i podań ludowych tak świeże i tak istotne, że szczerze zalecamy każdemu poznanie téj części dzieła Majorkiewicza — Grzeszy tu wprawdzie autor, jak wszędzie, gdy teoryi swéj chce wskazać zasadę, rozwlekłością wykładu, powtarzaniem jéj czystém — w ogóle brakiem treściwości. Brak usprawiedliwiamy zupełnie, bo on pochodzi zawsze z niedostaczności wyrobionego sądu o krzyżujących się ciągle i wynikających w ciągu pisania wyobrażeniach. Jeszcze autor niepotrafił myśli swych ująć w jasne i treściwe wysłowienie, w jasny wykład, bo one świeżo w umyśle jego rodzić się i rozwijać zaczęły. Dla tego przeprowadza nas przez manowce rozumowań, chcąc nas niby doprowadzić do tych przekonań, do jakich sam dojść pragnął. Pomimo to, ocenienie autorów Zygmuntowskiéj epoki jest dokładne, wielkie światło rzucające na ich charakter, dążność i usposobienie. Drugi zwrot chaotyczny prawdziwie i nieobudzający równie w badaczu jak w czytelniku sympatyi, więcéj pobieżnie jest obejrzany, lubo z czystem i właściwem jego ocenieniem. — Zwrot zaś trzeci, którego zakresu już tu nie powtarzamy, nie zasługuje w autorze na żadną uwagę, albo raczéj zasługuje pod tym jedynie względem, że bez zastanowienia, pracy i dorywczo tylko traktował go i rozwinął. — Nie możemy wchodzić w rozbiór wszystkich uchybień, bo tych zawiele; wskażemy tylko główniejsze, ogólnie wzięte, Wiek czy epoka Stanisławowska pojmowana z dzisiejszego stanowiska moży być przez ogół, ale nigdy przez pojedyńczego człowieka, przez historyka. Majorkiewicz, zapomniawszy godności swéj historyka, chociaż tak dobrze godność tę i powołanie rozumiał — ogarnia sądem zapomnienia lub lekceważenia pisarzów Stanisławowsk'ch.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WEZWANIE
do wspólnéj dobroczynności.

Przyjaciele ludzkości! Nieszczęście wynikłe przez pożar, które nasze miasteczko znowu w nocy z 4. na 5. Maja r. b. spotkało, jest okropne. — Spustoszenie, które wściekłość żywiołu tego wywołała, jest nadzwyczajne! Sto jeden budynków mieszkalnych i gospodarczych stało się pastwą wszystko chłonących płomieni.

Trzysta pięćdziesiąt sześć osób zostało bez schronienia głowy, bez przyodziewku i bez pomieszkania. Cała ich chudoba zamieniona w perzynę i zakopana w gruzach. Niedostatek jest tu teraz wielki i nędza okropna! Większa część naszego miasteczka spłonęła, a wśród gruzów i rozwalin tułają się teraz biedaki wzywając pomocy. Nędza, którą nas Twórca przez pożar ten dotknął, zwłaszcza przy tegoroczněj drożyznie, daje nam się tém srożéj we znaki.

Niżéj podpisany komitet spowodowany tém nieszczęściem i uciskiem prosi jak najpokorniéj wszystkich dobroczyńców, aby przez swe szczodre ofiary raczyli ulgę naszym biednym pogorzelcom, czy to w pieniędzach, czy przyodziewku, lub téż żywności.

Opalenica, dnia 6. Maja 1847.

Komitet ku wsparciu pogorzelców.

Gabert. X. Badurski. Brykczyński.
Burmistrz. Proboszcz. Porucznik.

Chętnie przyjmować będzie składki na pogorzelców miasta Opalenicy
Expedycja Gazet W. Deckera i Spółki w Poznaniu.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad handlem i majątkiem kupców braci Alexandra i Felixa Meszyńskich w miejscu otworzono przez wyrok z dnia 21. Listopada r. z. process konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyj do massy konkursowéj i wyboru kuratora i kontradyktora wyznaczony jest na dzień 22. Czerwca 1847. r. o godzinie 10. przed południem w izbie stron tutejszego Sądu, przed Ur. Keigel Referendaryuszem.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyą swoją do massy wyłączony i wieczne mu milczenie w téj mierze przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Wierzycielom przedstawiają się za pełnomocników Ur. Hünke, Dönniges, Zembsch, Gregor, Moritz i Krauthofer, Kommissarzy sprawiedliwości.

Pracia Meszyńscy zapozywają się również na termin wyżéj oznaczony.

Poznań, dnia 14. Lutego 1847.

Król. Sąd Nadziemiański.
Wydział processowy.

OBWIESZCZENIE.

Posiadaczy listów zastawnych Wiel. Xięstwa Poznańskiego zawiadamiamy niniejszém, iż losowanie listów zastawnych cztero- i półczwarta-procentowych w terminie Bożego narodzenia 1847. do funduszu umorzenia potrzebnych, odbędzie się w dniach 1. i 2. Czerwca r. b., i że spis wylosowanych listów zastawnych dnia 3. tegoż miesiąca w lokalu naszym urzędowym, dnia 3. zaś po losowaniu na giełdzie Berlińskiéj i Wrocławskiéj wywieszonym będzie.

Poznań, dnia 15. Maja 1847.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

50 Talarów nagrody.

Dnia 25. Kwietnia w przejeździe z Posadowa pod Pniewami do Poznania, albo też z Poznania do Gniezna zginął pulares z czerwonego safianu, w którym prócz 5. sztuk pięcio-talarowych assygnatów kassowych i 3. jednotalarowych znajdowały się rozmaite wexle, rewersy i kontrakty na zboże i spirytus.

Uczciwy znalazca odbierze powyżéj wymienioną nagrodę po złożeniu wyszczególnionych tu przedmiotów w Magistracie Lwoweckim pod Pniewami, albo w Expedycyi gazety Poznańskiéj.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr
9. Maja	+ 10,5°	+ 11,0°	27″ 0, 0‴	Zachodni.
10. »	+ 7,5°	+ 16,4°	27″ 1, 7‴	Połudn. z.
11. »	+ 10,0°	+ 18,5°	27″ 2, 2‴	dito
12. «	+ 12,2°	+ 19,7°	27″ 11, 4‴	dito
13. »	+ 11,0°	+ 14,4°	27″ 10, 5‴	dito
14. »	+ 7,3°	+ 17,5°	28″ 1, 4‴	dito
15. »	+ 8,2°	+ 10,4°	28″ 0, 0‴	dito